

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego i towarzyszy w przedmiocie obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich.

Wysoki Sejmie!

W uzasadnieniu wniosku swego z dnia 21. stycznia 1896. L. s. 1.021/96 mówi poseł Barwiński, że „zarówno stosunki krajowe, jak praktyczne potrzeby, jak i względy oświaty przemawiają za tem, by młodzież szkolna w kraju naszym znała obadwa język krajowe“.

Komisya szkolna nie przeczy ani tych stosunków, ani tych potrzeb praktycznych, ani tych względów oświaty. Uznaje raczej, że dla ludzi dorosłych, w nader licznych zawodach, znajomość obu języków krajowych byłaby bardzo przydatną; ze względów oświaty, dla części przynajmniej czy to uczącej się młodzieży, czy ludzi dorosłych pożądaną.

Ale Komisya szkolna nie może równie śmiało twierdzić, że obowiązkowa nauka obu języków jest tym właśnie środkiem, któryby do celu niewątpliwie prowadził.

Myśl ta nie pierwszy raz występuje w Sejmie: była już kilkakrotnie roztrąsaną w latach dawniejszych. Względy, które za nią przemawiają, które odzywały się w Sejmach dawniejszych i obecnie w Komisji szkolnej, są następujące:

Przez obowiązkową naukę obu języków krajowych może się osiągnąć dobry cel zbliżenia, lepszego poznania i rozumienia się między młodzieżą różnego pochodzenia. Mogą się usunąć uprzedzenia lub niechęci, a każdy młody Polak czy Rusin, ucząc się drugiego języka, uczy się tem samem lepiej znać swoje własne sprawy.

Nadto zachodzi ten wzgląd praktyczny, że człowiek, władający oboma językami, ma drogę otwartą do zawodów na całej przestrzeni kraju. Znajomość literatury i oświaty polskiej mogłaby młodzieży ruskiej oddać niemałe usługi.

Przeciwno obowiązkowej nauce zachodzą przecież wątpliwości niemałej wagi.

Pierwszą jest liczba, i tak już wielka, przedmiotów i godzin w szkołach średnich.

Tych jest tyle, że dotąd powszechnie, nawet między nauczycielami, odzywa się zdanie, że uczniowie są przeciążeni naukami. Gdybyśmy nawet uważać chcieli to zdanie za przesadzone, to zawsze zostanie fakt, że przedmiotów jest wiele, że one z wielką trudnością tylko i ze szkodą dla zakresu i dla pogłębienia każdego z nich, muszą się wtłoczyć w liczbę godzin dziennych i tygodniowych. Gdyby można tę liczbę zmniejszyć, byłoby to dla fizycznego zdrowia, a może i dla gruntowniejszego wykształcenia uczniów dobrze. Zmniejszyć jej nie można, ale powiększać ją jest niepodobieństwem fizykiem i niepodobieństwem ze względów tak dydaktycznych jak i psychologicznych. Obarczać uczniów nadmierną masą przedmiotów i godzin nauki to znaczy, naprzód, narażać całe zdrowie, a powtóre prowadzić ich do znajomości wielu rzeczy, ale do znajomości powierzchownej i płytkiej, a taka nie jest dobrą, ani dla ich prawdziwego wykształcenia, ani dla ich przysposobienia do zawodu, ani wreszcie zdrowa dla ich charakteru.

Liczby godzin tygodniowych powiększać nie można. A więc naukę drugiego języka krajowego można by wprowadzić tylko kosztem innych przedmiotów. A któremu z nich mielibyśmy uszczuplać wymierzoną liczbę godzin, kiedy ona w tej jaka mu jest przeznaczona, ledwo z biedą zmieścić się może i to zbyt często nie zupełnie. Czy nauce drugiego języka mielibyśmy poświęcić języki starożytne? czy język ojczysty? czy niemiecki? czy matematykę lub fizykę? czy historię? czy we wszystkich przedmiotach obcinać po trochu, tak, żeby żaden jako taki wyczerpanym i nauczonym być nie mógł.

To jest взгляд, który komisji szkolnej nasuwa się przeciw obowiązkowej nauce obu języków krajowych.

Natomiast sądzi ona, że to co jest, czyli dowolna nieobowiązkowa nauka drugiego języka lepiej, bo rzetelniej prowadzić do celu, do tej znajomości obu języków, która jest uzasadniona i stosunkami kraju i praktycznymi potrzebami zawodów.

Nie każdy uczeń, jednakże uczy się dziś drugiego krajowego języka, ale ten, który się go uczy, robi to z własnej i rodziców czy opiekunów woli, z przekonania, że mu ta nauka potrzebna. Bierze się do niej bez przymusu, zatem bez niechęci. Ani on, ani rodzice, czy opiekunowie, nie mogą się skarżyć, że szkoła obciąża go jeszcze jednym przedmiotem, kiedy już i tak jest obciążony. Zdolniejszy, któremu nauka idzie łatwiej weźmie przedmiot nadobowiązkowy bez szkody dla siebie: mniej zdolny nie jest zmuszony wycęzać się jeszcze bardziej ze szkoda i dla zdrowia i dla umysłowego rozwoju. Uczeń pilny nie zaniedba się w nauce, choć przedmiot nie jest obowiązkowym: od chwili, jak go dobrowolnie przyjął, uważa go za obowiązkowy dla siebie. Tak samo uważają i przepisy szkolne, które przedmioty takie w gimnazjach ruskich przynajmniej wciągają w świadectwa uczniów.

Praktyka uczy, że ten sposób jest wcale skuteczny. Liczba uczniów zapisujących się dobrowolnie na naukę drugiego języka krajowego, wzrasta, zwłaszcza w zachodnich gimnazjach stale i znacznie. Czy przy usposobieniu naszej młodzieży, polskiej jak ruskiej, nakaz, przymus, nie wywołałyby skutku przeciwnego temu jakiego się pragnie? Liczba uczniów zwiększyłaby się ogromnie i odrazu. Ale czy nie zrodziłaby się zarazem niechęć do języka — a przez to i do plnienia drugiego? Czy nie wyróbiłby się żal do tego przedmiotu obowiązkowego, który dodaje pracy, a zabiera resztki wolnego czasu? Czy ten żal nie stałby się kwasem, uprzedzeniem, do wszystkiego co polskie u jednych, co ruskie u drugich? To jest także взгляд, którego ani lekceważyć i usuwać, ani doraźnie przesądzać nie można.

Oprócz powyższych zachodzi jeszcze jeden взгляд, a mianowicie brak kwalifikowanych nauczycieli języka ruskiego. Ten sprawia, że przy wielu szkołach średnich nauka tego języka nie może być zaprowadzoną, mimo najlepszej woli władz, a nieraz i chęci uczniów. Dopóki przedmiot nie jest obowiązkowym, niemożność jego nauczania, choć przykra, jest mniej rażąca, ale stałaby się taką od chwili jakby obowiązek został nałożonym, a niemożność jego wykonania odsłoniętą.

Z tych powodów Komisja szkolna nie może Wysokiemu Sejmowi wprost doradzać przyjęcia wniosku posła Barwińskiego, ale sądzi, że on wymaga bliższego rozpoznanie i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Barwińskiego o obowiązkowej nauce obu języków krajowych w szkołach średnich przekazuje się c. k. Rządowi, względnie c. k. Radzie szkolnej krajowej do zbadania.

Przewodniczący:
Czartoryski.

Sprawozdawca:
St Tarnowski.